

BROŃ CHEMICZNA W BITWIE POD IŁŻĄ

ppor. w st. spocz. Władysław DOBRZAŃSKI



WSPOMNIENIA

dowódcy plutonu przecigazowego 51. Pułku Piechoty
Strzelców Kresowych w Brzeżanach

Władysław DOBRZAŃSKI urodził się 16 lutego 1909 roku w Żołyni koło Łańcuta, gdzie spędził dzieciństwo i dorastał w atmosferze wspomnień powstańczych i niepodległościowych. Już, jako uczeń III klasy szkoły powszechnej w Żołyni był świadkiem zakończenia I wojny światowej i odzyskania przez Polskę niepodległości. W miasteczku tym stacjonował oddział kawalerii austriackiej, w której służył jego ojciec Julian, stąd też późniejsze zainteresowania młodego Dobrzańskiego tą formacją wojskową. W wieku 14 lat przeżył boleśnie śmierć matki, postanowił opuścić rodzinę (dość liczne rodzeństwo), udając się do Krakowca, (miasteczko koło Jaworowa, na trasie do Lwowa), gdzie przez ponad 3 lata u brata Stanisława uczył się i pracował w zakładzie rzemieślniczym.

W wieku 18 lat, w 1927 roku wstąpił do Wojska Polskiego, do 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich we Lwowie, lecz służba ta nie odpowiadała Mu, stąd też, po kilku miesiącach, zresztą nie bez trudności, został przeniesiony do 51. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych im. Giuseppe Garibaldiego w Brzeżanach (ówczesne woj. tarnopolskie). Warto wspomnieć, iż z tego historycznego miasta wyszło 5 generałów (w tym marszałek Edward Rydz-Śmigły), a do słynnego brzeżańskiego gimnazjum po naukę przyjeżdżało z różnych miast 7 innych późniejszych generałów WP (m.in. Aleksander i Marian Jasińscy).

Organizacyjnie 51. pułk wchodził w skład 12. Dywizji Piechoty i podlegał Dowódcy Okręgu Korpusu VI we Lwowie. Pułk ten, którego początki sięgają końca 1918 roku i ziemi włoskiej (utworzyli go jeńcy polscy z armii austriackiej w obozie jenieckim w La Mandria – w okolicach Turynu) zapisał chlubną kartę w dziejach oręża polskiego (liczne zwycięstwa w wojnie polsko-bolszewickiej).

Po zakończeniu zasadniczej 18-miesięcznej służby wojskowej młody Władysław Dobrzański został żołnierzem zawodowym. Ukończył szkołę podoficerską (zajęcia teoretyczne i praktyczne przez półtora roku odbywały się w pułkach w Brzeżanach, Tarnopolu i Złoczowie). Następnie w 1935 r. odbył



kilkumiesięczne przeszkolenie w Szkole Obrony Przeciwgazowej w Warszawie, zakończone egzaminem i dyplomem. Pamięta, iż zajęcia prowadzili też wojskowi z Wojskowego Instytutu Przeciwgazowego. Po powrocie do Brzeżan, gdzie wcześniej był już w pułku podoficerem w 3. kompanii CKM, powierzono mu organizację plutonu przeciwgazowego. Zdając sobie sprawę, iż ewentualny awans na stopień oficerski wymaga posiadania średniego wykształcenia, podjął dalszą naukę w trybie wieczorowym w 3-letnim państwowym technikum rachunkowości w Brzeżanach (przy ul. Rohatyńskiej. Niestety, wybuch wojny nie pozwolił na odebranie świadectwa maturalnego).

Pluton przeciwgazowy 51. pp. wchodził w skład Kompanii Gospodarczej złożonej jeszcze z dwóch plutonów: łączności i saperów (pionierów). Liczył on ok. 30 żołnierzy, wyposażenie nie było najlepsze (podstawowy sprzęt, głównie do celów szkoleniowych), przy czym większe dostawy bojowych środków trujących (BŚT, wg ówczesnej nomenklatury: gazów bojowych) oraz właściwy sprzęt (indywidualne środki ochrony przed skażeniami: kombinezony ochronne, maski p/gaz, buty itp.) dostarczono do pułku transportem samochodowym dopiero latem 1939 roku. Pamięta, iż na wyposażeniu były trzy rodzaje BŚT, prawdopodobnie były one produkcji polskiej.

Rozkaz mobilizacyjny w pułku w Brzeżanach wydał wieczorem 27 sierpnia 1939 r. ostatni dowódca ppłk August Emil FIELDORF (późniejszy generał, zastępca Komendanta Głównego Armii Krajowej, ps. „Nil”, stracony w Warszawie w 1953 r.). W pierwszych dniach września, po załadunku broni, sprzętu wojskowego, żywności, a także koni i taborów konnych (specjalne wagony) do transportów kolejowych, cały pułk liczący ok. 1200–1300 osób przedmieścił się w ciągu kilku dni do rejonu koncentracji, tj. między Skarżyskiem, a Starachowicami¹. Pluton przeciwgazowy zajmował pierwsze wagony, broń chemiczna była załadowana do drugiego lub trzeciego wagonu od przodu pociągu. Po drodze w rejonie Przeworska transport ich został zaatakowany przez lotnictwo niemieckie. Poniesiono znaczne straty, zginęli pierwsi żołnierze, zniszczone lub uszkodzone były wagony i tory kolejowe, stracono część sprzętu wojskowego i żywności. Na szczęście pierwsze wagony nie były zbombardowane. Pamięta, że wskutek ostrzału z dział przeciwlotniczych 1 samolot został zestrzelony i spadł w pobliżu. Był to prawdopodobnie bombowiec nurkujący Junkers Ju-87 „Stuka” popularnie zwany sztukasem z dwuosobową załogą. Dowódca plutonu (Władysław Dobrzański), na czele ze swymi żołnierzami podjęli akcję ujęcia ewentualnie ocalałych lotników. Samolot był rozbity, ale nie płonął, jeden lotnik nie żył, drugiego żywego doprowadzono pod broń do dowódcy pułku. Za ten czyn, podoficer Dobrzański został przedstawiony do nominacji oficerskiej i odznaczenia wojennego. Niestety, zawierucha wojenna spowodowała, że wniosek dowódcy pułku nie doczekał się realizacji (w rzeczywistości, ppłk A. E. Fieldorf ustnie mianował Wł. Do-

¹ Z powodu braku transportu załadunek oddziałów i pododdziałów 12. DP w skład, której wchodził 51. pp. miał miejsce w nocy z 1 na 2 września. Sztab Naczelnego Wodza w związku z działaniem lotnictwa niemieckiego nakazał rozładunek 12. DP w tym rejonie, a nie jak przewidywał plan mobilizacyjny w rejonie Końskich.



brzańskiego na stopień podporucznika, tuż przed odjazdem transportu z Przeworska. Zostało to odnotowane w jego książeczce wojskowej).

Po zatrzymaniu się pociągu między Skarżyskiem, a Starachowicami² i rozładowaniu transportu – żołnierze z 51. pułku udali się nocą w kierunku Iłży, gdzie w terenie zalesionym zajęli pozycje bojowe. Najcięższe walki były 8 i 9 września 1939 roku. W rejonie tym walczyli również żołnierze innych pułków 12 DP, a mianowicie 52. pp ze Złoczowa i 54. pp z Tarnopola oraz 12. Kresowy pułk artylerii. W rejonie miasta Iłży walczyło też pięć pułków piechoty z 3. Dywizji Piechoty Legionów. 12. DP wchodziła w skład Południowego Zgrupowania armii Prusy, dowodzonej przez gen. bryg. Stanisława Skwarczyńskiego.

Nasze wojska nie wytrzymały naporu niemieckiego, silnego ostrzału artyleryjskiego, nalotów i bombardowań. W dniu 8 września wiadomo już było, że pozostali przy życiu żołnierze muszą się wycofać w kierunku Wisły i taki był rozkaz dowódcy zgrupowania oraz pułku. W trakcie bitwy, zwanej „bojem pod Iłżą” wg najnowszych badań historycznych, straty 51. pułku wyniosły ok. 70% stanu wyjściowego sprzed 1 września.

Podporucznik Dobrzański wspomina: w drugim dniu bitwy, a było to najpewniej 8 września wieczorem, do naszych pozycji zbliżały się niemieckie oddziały zmotoryzowane i czołgi³, wobec miażdżącej przewagi Niemców i ogromnych strat – dowódca pułku ppłk A. E. Fieldorf w asyście dwóch adiutantów (major i kapitan) wydał mi rozkaz użycia broni chemicznej. Ogłosiłem alarm gazowy. Zdziesiątkowany już pluton (wielu zabitych i rannych) był nadal przygotowany technicznie i organizacyjnie do użycia BŚT.

Porucznik Dobrzański wspomina dalej: „Metalowe butle z gazem bojowym miały odkręcone zawory i moi podkomendni zaczęli już nawet próby ich otwierania⁴. Trzykrotnie, zgodnie z procedurami, wykonałem pomiar siły i kierunku wiatru. Niestety, niesprzyjający i słaby wiatr wiejący w kierunku naszych pozycji uniemożliwiły wykonanie rozkazu. Użycie gazów spowodowałyby najpewniej ogromne straty ludzkie po stronie naszych wojsk oraz wśród mieszkańców okolicznych miejscowości (pamiętam nazwę jednej wsi – Piotrowe Pole). Dlatego też zmieniłem rozkaz i zaczęliśmy odwrót. Gdyby



Kpr. Wł. Dobrzański

² Wyladunek nastąpił w rejonie Wierzbnika nocą z 5 na 6 września, a rejon wyjściowy w pobliżu miejscowości Lipie w lesie na zachód od drogi Iłża – Lubienia; został zajęty 7 września. Pozycje obronne 51. pp. wspierane były przez 51. dywizjon ppanc. i dywizjon artylerii.

³ 12. DP walczyła z oddziałami niemieckiej 2 i 3. Dywizji Lekkiej 5. Korpusu Zmotoryzowanego.

⁴ Wł. Dobrzański nie pamięta jakim BŚT były napełnione pojemniki. Z analizy literatury należy wnioskować, iż był to prawdopodobnie fosgen.





Kadra dowódcza 3. kckm. Stacjący po prawej – Wł. Dobrzański. 1938 r.

były inne warunki wietrzne z pewnością użylibyśmy gazów bojowych, tak jak to było w czasie I wojny światowej”.

Pozostawiając cały sprzęt, a nawet płaszcze i czapki wojskowe, tylko w mundurach bez naramienników i dystynkcji, przedzieraliśmy się lasami w kierunku wschodnim. Zniszczyliśmy też nasze dokumenty, krótką broń i granaty pozostawiliśmy w lesie. Zdawaliśmy sobie sprawę, że w przypadku ujęcia nas przez Niemców, mielibyśmy wówczas jakieś szanse na przeżycie.

Z plutonu przeciwigazowego dowodzonego przez podoficera Władysława Dobrzańskiego uratowała się część żołnierzy, w tym plut. Michał KRAŚNICKI, kpr. Stanisław BELIKANOWICZ i dowódca kompanii kpt. Henryk LINK (wg T. Glińskiego (internet) tym dowódcą był kpt. Adolf WEIGEL)). Dotarli oni w czwórkę, chociaż chwilami szli razem z innymi ocalałymi polskimi żołnierzami (szedł z nimi m.in. oficer – sędzia z Rohatyna) do linii Wisły, gdzie w Józefowie przeprawili się na drugą stronę rzeki i po dwóch tygodniach dotarli do Brzeżan. Nie bez trudności i kłopotów. W okolicach Rawy Ruskiej zostali ostrzelani z czołgów radzieckich. Kilka kilometrów przed Brzeżanami, zajęty już przez wojska radzieckie, zostali zaatakowani przez oddział nacjonalistów ukraińskich. Tylko przypadek spowodował, że nie zostali rozstrzelani, gdyż dowódcą tego oddziału UPA był mjr Jan Czyżewski, który wcześniej służył w 51. pp, właśnie w plutonie przeciwigazowym i nawet przyjaźnił się ze swoim ówczesnym dowódcą Władysławem Dobrzańskim.



Dalsze losy wojenne to osobny rozdział. Podoficer Władysław Dobrzański był ścigany na przełomie 1939/40 przez NKWD, prawdopodobnie groziło mu zesłanie na Syberię lub jednego z obozów skąd najkrótsza droga prowadziła do Katynia (na liście katyńskiej figuruje pięciu Dobrzańskich!) Pamięta, jak jedną mroźną noc spędził w sadzie (tzw. „Storożysko” w Brzeżanach-Gachy) uprzedzony przez znajomych o planowanej akcji NKWD. Uratowała go przyszła teściowa (J. Halikowska z d. Woźniaczek), znajdując go nad ranem nieprzytomnego (hipotermia) w głębokim śniegu. Przeżył, lecz świadomy zagrożenia aresztowaniem wyjechał wówczas do Lwowa, gdzie zamieszkał u siostry Heleny Bernackiej (dom przy ul. Igańskiej kupili Bernaccy przed wojną dzięki pomocy finansowej Marii Dobrzańskiej, drugiej żony prezydenta RP Ignacego Mościckiego).

Jesienią w 1940 r. w klasztorze O.O. Bernardynów w Brzeżanach został zawarty potajemnie związek małżeński między Wł. Dobrzańskim, a młodszą od niego o 13 lat Janiną Halikowską.

W końcu 1941 roku w czasie oblawy w Sukiennicach w Krakowie został aresztowany przez Gestapo za posiadanie sporej sumy pieniędzy. Kilka dni spędził w słynnym więzieniu na ulicy Montelupich i znowu przypadek spowodował, że został zwolniony. Był przesłuchiwany w obecności tłumacza, znajomego z Brzeżan przedwojennego funkcjonariusza Policji Państwowej (popularnie zwanej od koloru mundurów – „granatową”).

W latach 1943–44 dla bezpieczeństwa swego i rodziny mieszkał z żoną Janiną i córką Ludwiką w klasztorze O.O. Bernardynów w Brzeżanach, gdzie wcześniej brał ślub. W latach 1942–45 był żołnierzem Armii Krajowej (pseudonim „Mak”). Brał czynny udział w wielu akcjach bojowych oraz dywersyjno-sabotażowych, m.in. na linii kolejowej Lwów-Tarnopol, opóźniając w ten sposób dostawy sprzętu wojskowego na front wschodni (Stalingrad). Dowódcą jego oddziału był sierż. Jan CISEK, a dowódcą okręgu mjr Boleśław TOMASZEWSKI (oba zmarli w latach 90-tych ubiegłego stulecia).

Do wojska, po zakończeniu wojny, już nie wrócił. Ponieważ jak twierdził: „trauma wojenna i tragiczne wspomnienia, śmierć frontowa najbliższych kolegów, na zawsze utkwily w pamięci i sercu”. Szczególnie wryły się w pamięć tragiczne w swej wymowie obrazy bombardowanego pod Przeworskiem transportu i nawały artyleryjskiej na polskie pozycje obronne pod Iłżą.

W 1945 roku wyjechał na Ziemię Odzyskaną, trafił na Dolny Śląsk, zamieszkał na stałe w niedużym mieście w Chojnowie, zajmując piętro kamienicy przy ul. Legnickiej, gdzie mieszkał do maja 2007. Po śmierci żony Janiny, z którą przeżył 67 lat (!), zamieszkał u córki Ludwiki i wnuczki Moniki z rodziną w Raculi koło Zielonej Góry. Jak dotąd, cieszy się niezłym zdrowiem, ma dobrą pamięć, jest towarzyski i pogodny. Lubi spacerować (jeszcze bez laski!) z dwoma spanielami drózkami okolicznych lasów, zagląda czasem do koni w Ośrodku Pięcioboju Nowoczesnego i Jeździectwa w pobliskim Drzonkowie. Obecnie odwiedzają go: druga córka Anna (ekonomistka) z Legnicy oraz syn Zbigniew (pracownik naukowy) z Wrocławia z rodzinami, w tym z wnukami i prawnukami, co dodaje mu sił i optymizmu.



Często wspomina Brzeżany, gdzie spędził młode lata i podjął 3 najważniejsze decyzje życiowe: został żołnierzem zawodowym, zawarł związek małżeński i wyjechał na ziemię odzyskaną.

Jego zasługi wojenne zostały docenione. Decyzją Prezydenta RP w 2001 r. został oficjalnie mianowany do stopnia podporucznika WP w stanie spoczynku. Otrzymał też kilka medali, odznaczeń i innych wyróżnień (m.in. od prezydenta m. Legnica). Należał do ZBoWiD, obecnie jest członkiem Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych RP oraz Światowego Związku Żołnierzy AK.

Powyższy materiał opracowali na podstawie informacji uzyskanych od ppor. Dobrzańskiego, dokumentów rodzinnych oraz literatury.

*ppłk Andrzej K. Leosz
prof. Zbigniew Dobrzański*

POSŁOWIE

Ppor. w st. spocz. Władysław Dobrzański, członek SChW RP od stycznia br. 17 lutego 2008 roku rozpoczął setny rok życia. Jest naszym najstarszym kolegą i chyba jednym z najstarszych lub nawet ostatnich żołnierzy 51. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, a na pewno plutonu Chemicznego. Jego decyzja o użyciu broni chemicznej w boju pod Iłżą nie zmieniłaby wyniku tej bitwy, gdyż wojska niemieckie były przygotowane na taką ewentualność, lecz zmieniłaby historię Wojsk Chemicznych II RP oraz historię Wojny Obronnej 1939. Dlatego warto o tym pamiętać.

Należy dodać, że Ziemia Iłżecka przesiąknięta jest krwią żołnierzy 51. Pułku. W samym mieście jest cmentarz poległych (mauzoleum) oraz pomniki i tablice upamiętniające te tragiczne wydarzenia. W muzeum regionalnym znajdują się pamiątki po tej bitwie. Od kilku lat, w hołdzie bohaterskim żołnierzom, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny, organizowane są w Iłży przez miejscowe Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39” (połowa sierpnia), imprezy historyczne. Jest to piękny przykład patriotyzmu mieszkańców Iłży, godny naśladowania. Być może, w tym roku w sierpniu, porucznik Władysław Dobrzański weźmie w nich udział obytłko zdrowie dopisało.

Ostatnie badania historyczne (źródło: internet) wykazały, że 4 tygodnie po tragicznej bitwie pod Iłżą w okolicy tej przebywał ze swoim oddziałem (dokładnie w leśniczówce Klepacze) „pierwszy partyzant” – legendarny major Henryk DOBRZAŃSKI – „HUBAL”.

LITERATURA

Goliński W., – *Brzeżany na starej pocztówce*. Wyd. D i W Antykwa, Kluczbork 2006.

Grochowski J., Woliński J., – *Bojowe środki trujące*. Wyd. MON W-wa, 1960.

Krauze M., Nowak I., – *Broń chemiczna*. Wyd. MON W-wa, 1986.

Internet: <http://www.51pp.ilza.info>.

Maszkowski P., – *Produkcja i użycie broni chemicznej w II RP* w biuletynie SChW RP, „CHEMIK” nr 2/2006 Wrocław 2006.

Trubas M., – *Doświadczenia z bronią chemiczną w Wojsku Polskim w latach 1927-1939*, Przegląd Historyczno-Wojskowy rok VII (LVIII) Nr 4 (2007) W-wa 2006.

Wróblewski J., – *Armia Prusy 1939*, Wyd. MON W-wa, 1986.

